

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h.	w-syłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Kalendarz lwowski.

Środa, 27 grudnia.

Imiona. Rzym.-kat.: Dziś: Jana Ew. — Jutro: Młodzianków M. M. — Gr.-kat.: Dziś: 14. Ftyrsa M. — Jutro: 15. Jelewterya. — Słowiański: Dziś: Radomyśla. Jutro: Godziszława.

Wschód słońca 7:58, zachód 4:06.

**Pociągi kolejowe** odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01\*, 9:11, 3:26\*, 7:11, 11:36, 1:21\*, 4:51; do Rzeszowa 4:46; do Podwołoczysk 7:06, 11:31 2:36\*, 9:36, 11:36; do Przemysła-Chyrowa-Rymanowa-Iwonicza-Jasła: 10:41; do Czerniowiec 6:51, 3:16\*; 11:16; 3:27\* do Kotłomy: 6:26; do Straja: 11:46; do Ławocznego: 8:06, 3:31, 7:01; do Sambora: 9:36, 4:56, 11:31; do Jaworowa: 7:31, 6:34; do Rawy: 8:06; do Bełzca: 11:46; Pociągi pop. opatrzone gwiazdka, nocne (od 6 wieczór do 5:30 rano) drukowane czarno.

**Muzea i biblioteki.** Ossolineum: Biblioteka w d. powoz. od 11-2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku od 9-1 nadto we wtorek i piątek od 3-5, w niedzielę 11-1 Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10-1 w dni powsz. 10-1 za zgłosz. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, ul. Kurkowa 17) dla celów naukowych codziennie od godz. 10-1. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9-2, w święta od 10-1. Biblioteka Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4-6. Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11:12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele poniedziałki od 11-1, w inne dni 10-1 i 4-8. — Biblioteka Tow. Szewczycki (ul. Czarnieckiego 26) 2-6 (prócz niedz. i św. ruskich) — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9-12 3-6. — Biblioteka Uniwersytecka otwarta codz. od godz. 8-1 i od 4-7. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10-1 i od 4-8.

**Wystawy stałe.** Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz od g. 10-5. Opłata 60 n., w niedz. 30 h.

**Lwowski Foto-Plastikon** w Pasażu Hausmana (46 razy premiowane) od 24 grudnia do 31 grudnia do widzenia: „Ekspedycja naukowa do Indyan (Północna Ameryka)”. Wstęp 20 hal.

Pełne posiedzenie Izby handlowej o 5 popoł.

**Teatr miejski.** Dziś o 3:30 „Łapownicy”, sztuka w 4 aktach Ostrowskiego — o 7:30 „Gioconda”, tragedia w 4 aktach G. d'Annunzia.

## 17 grudnia 1905 r. w Warszawie. \*)

II.

Była chwila inna. Przemowy już skończono, ostatni J. Ostrowski ze Smardzewic stwierdził radość, która rozpięra serca wiecowników. Sekretarz zjazdu p. St. Kozicki wszedł jeszcze na trybunę i jał kolejno rezolucje zjazdu dawać pod uchwałę. Na każde wezwanie:

\*) P. Nr. 591 „Słowa Polskiego“.

54

A. K. Green.

## Opuszczona gospoda.

POWIEŚĆ.

— Nie oszukasz mnie, mamó; wszak drżysz cała i z trudnością trzymasz się na nogach. Takim dziwnym wzrokiem spoglądasz na mnie! nie wiem, czy to twoje spojrzenie jest zwiastunem dobrego czy złego. Może on...

— On i zawsze on! — przerwała matka gwałtownie. — Matki wcale już nie kochasz; myślisz tylko ustawicznie o człowieku, którego znasz od tak krótkiego czasu. Moje cierpienia, moja obawa są ci obojętne. Mogłabym umrzeć...

— O, mamó, nigdy jeszcze nie mówiłaś w taki sposób. Ja ciebie nie kocham? Żadne dziecko nie kochało bardziej matki. Ale twoje serce jest moje nazawsze, gdy jego ma być mi odebrane. Nie chcesz, abym o nim mówiła, ale myśl o nim nie opuszcza mnie. Gdybym o nim zapomniiała, popełniłabym zdradę względem swoich najświętszych uczuć. Może nigdy żoną jego nie zostanę... mówisz mi, że to być nie może... ale myśleć o nim muszę i modlić się za niego do ostatniego tchnienia. Jakie wiadomości przynosisz mi, mamó? Czy ojciec pisał?

— Poczta jeszcze nie przyszła.

— Prawda, wszak jeszcze zawczasie; ale może jest posłaniec z Nowego Jorku. Pan Dubois...

— Pan Dubois zawiódł moje zaufanie i zdradził miejsce naszego pobytu; pociągnę go za to do odpowiedzialności; tymczasem...

— Co?

— Honoru, czy mogę ci ufać?

— Mnie ufać?

— A!... teraz ty drżysz cała.

„kto i t. d., niech podniesie rękę!” las silnych rąk, raczej pięści wlatuje w górę. Chłopom twarze zaczynają gorzeć, wśród przysiadania i rzutów rąk przechodzą wszystkie sześć punktów uchwał zjazdu jednogłośnie. Na sali nastroj dziwny.

Mateusz Menterys, apelem do uczczenia przez powstanie bohaterów walki o wolność, zjazd zamyka, p. Dmowski serdecznie słowa żegna wiecowników — aż tu z przedniej głębi Filharmonii jak nie hukną organy, jak nie zagrzmi melodya hymnu „Boże coś Polskę”, jak chłopcy nie pochwycają. Wszelki człowiek zerwał się na nogi i śpiewał, śpiewał, a organy, pyszne organy Filharmonii, długo, długo rozbrzmiewały melodyą skargi i błagania. Lud wznosił z przejęciem prośbę do Panienci Przepysznej, nastroił swą duszę zbiorową na ton zasadniczy przedziwnej pieśni, pochwylił w kleszcze swej jaźni mdłą duszę Warszawki, z łóz i galeryi podniósł ją do swych wyżyn — i na chwilę, na długą chwilę siedlisko wesolych muz przetworzyło się w świątynię Boga naszej ojczyzny.

Urzędowa część zjazdu dobiegła końca. Jego organizatorowie mogli odetchnąć i — bodaj sobie powinnować. Zjazd spełnił swe zadanie w całości. Gospodarz kraju — chłop polski, którego głosu brakło w rozgwarze wicherzycielstwa, powiedział swoje słowo. Polska obecnie wie, że lud wiejski w Królestwie teraz, jak przed laty stoi przy kościele katolickim i przy Polsce; że lud chce być w tej Polsce istotnym gospodarzem, chce ją sobie należycie urządzić i na żadne wicherzenia po wsiach, czy ze strony policyjnej, czy „rewolucyjnej” nie pozwoli.

Warszawa w dniu 17 grudnia miała wielkie święto i wielką radość. Taka radość nam, demokracji narodowej, która w pracy i trudzie ochrania nawę polskości, należała się po trochu. I cieszyliśmy się szczerze i podczas zjazdu i po zjeździe przy wspólnych stołach z wieśniakami.

Do zupełnej radości brakło nam jednak współudziału głównych oraczy na tej niwie narodowej pracy. Brakło nam starego Miłkowskiego, który tkwi tam gdzieś w górzystej Szwajcaryi, brakło nam Jana Popławskiego, naszego „pana Jana”, któremu jako założycielowi „Polaka”, jako ojcu duchowemu nowej Polski, widok wczorajszego zjazdu się należał, brakło nam także wielu z tych, którzy wiedzą, że ich Warszawa kocha i pragnie w swych murach znowu oglądać.

STARY.

## List z gub. kowieńskiej.

Doszedł do Lwowa list prywatny z głębi gub. kowieńskiej, datowany 19 grudnia, a zawierający parę niezbyt może ścisłych, ale charakterystycznych danych o nastroju wśród ludności miejscowej.

„Droży Wujowstwo! Już od trzech dni jestem w B. Tutaj dużo, bardzo dużo zmian i nowin. Gdy jechał, wydawało mi się zupełnie spokojnie, ale już w Wilnie nieco znać było zmianę, a natomiast w Radziwiłszkach, gdzie z powodu spóźnienia się pociągu musiałem czekać 7 godzin, słyszałem rozmaite awantury, gdzie już od dość dawna bardzo niespokojnie.

W domu znalazłem wszystkich zdrowych, ale strasznie przejętych rozruchami, a też boją się strasznie rozruchów i imaginują, że idą czarne sotnie, na których wspomnienie całe wioski mrą ze strachu i uciekają do lasów, gdzie całe noce z dziećmi siedzą.

Na sejmie (sic) w Wilnie postanowili: 1) aby starszych (sołtysów) z włości, nauczycieli, urzędników, sprawników (urzędy policyjne), żołnierzy i innych Rosyan wypędzić; 2) aby monopole (wódczane) pozamykać, poczty powysadzać w powietrze, koleje zrujnować, telegraficzne słupy powykopywać i t. d.; 3) aby dworów nie palić; 4) aby podatków nie płacić, a kto zapłaci, ma taki przed sobą blizką śmierć. Trzymają się tego postanowienia do zadziwienia.

Otóż wszystkie szkoły rosyjskie początkowe we włościach zrujnowane, nauczyciele wyjechali też, urzędników wyrzucili i całe rosyjskie urządztwo, monopole pozabijane ćwiekami, apteki dziś mają wraz z pocztami wysadzić; nowobranicy przysięgi nie złożyli i mają nie jawić się na służbę. Wojsko jednak nie robi nic, bo nigdzie nie ma, a mimo to dworów nie palą, a więc widzimy, że wydali tutaj wojnę na śmierć tylko rządowi. Proklamacyi rozrzucają mnóstwo. Jednak co gorsze — to te szajki rozbójnickie.

Otóż codzień słyhać, że kogoś w okolicy zabili. Dziś była depesza, że Karp umarł w Warszawie dzisiaj rano. A też jego brat Józef, który szukał tych złodziei czyli rozbójników, dostał kamieniem w głowę, aż zemdlał. Wogóle nie jest spokojnie u nas i codzień nadchodzi groźniejsze wieści. Ale obywatelstwu nic nie grozi. Jednak ja namawiam, aby prędzej wyjeżdżali nasi i cała rodzina ma wyjechać we wtorek“.

— Co dziwnego? spoglądasz na drzwi, jak gdybyś się obawiała, że ujrysz kogo wchodzącego... i...

— Odpowiedz na moje pytanie. Czy mogłabyś widzieć się z margrabią, mówić z nim, słuchać jego przysięg miłosnych, a jednak nie zapominać, że winna mi jesteś posłuszeństwo? Nie wolno ci przyjąć jego oświadczeń, dawać mu nadziei, dopóki nie udzieli ci na to pozwolenia lub nie rozkaże ci zapomnieć o nim raz nazawsze.

— Widzieć się z nim? — młoda dziewczyna usłyszała tylko to jedno.

— Ponieważ Dubois nas zdradził, margrabia mógłby znaleźć drogę do nas, mogłoby być możliwym...

— Mamó, — zawołała drżącym głosem córka, — nie igraj ze mną. On tu jest... nie ukrywaj nic przedemną. Jeździec, który zatrzymał się przed gospodą...

— To margrabia — przyznała matka. Jest w bawialni, ale teraz nie oczekuje ciebie. Zobaczysz go dzisiaj wieczorem, jeśli mi przyrzekniesz spełnić to, czego zażadam od ciebie. Jeśli zaś tego nie uczynisz, margrabia opuści dom. O potajemnych zaręczynach mowy być nie może. Jeśli nie ufasz siłom swoim...

— Ufam im, jestem dosyć silna, mamó. Niech ja go tylko zobaczę i zdobędę pewność, że troska i obawa mu nie zaszkodziła, wówczas uczynię wszystko, czego żądasz... O, jak mi dobrze na świecie, jak słońce wspaniale świeci! Czy dopiero wieczorem będzie mi wolno opuścić pokój? Czy nie mogę się przejść trochę po ogrodzie, choćby tylko...

— Nie, nie mogę na to pozwolić. O godzinie dziewiętej mozesz pójść na pół godziny do bawialni, a do tego czasu pamiętaj dobrze, com ci mówiła. Ani spojrzeniem, ani słowem nie wolno ci zdradzić swoich uczuć. Postanowienie moje jest niezachwiane i nic go zmienić nie zdoła.

— Zrobię, jak żądasz.

W tonie młodej dziewczyny dźwięczała rozpacz.

Potem niewiele już mówiły ze sobą, a ponieważ pragnęłam bardzo widzieć młodzieńca, którego z takim zachwytem opisała panna Letellier, przeto powróciłam do swojej izby, założyłam zielony daszek na czoło i udałam się do swoich gości.

Od pierwszego wejrzenia spostrzegłam nowego przybysza. Jego twarz otwarta, piękna postawa, ujmujące obejście ujęły mnie odrazu. Mężczyzna takiej szlachetnej powierzchowności nie zajębał chyba jeszcze do mojej gospody. Gdy podeszłam do niego, aby go w domu swoim powitać, wesoło odpowiedział na powitanie i rozpoczął niezwłocznie rozmowę ze mną płynną angielszczyzną.

A mówił z całą swobodą, twarz jego promieniała, oczy jaśniały ożywionym blaskiem. Od czasu do czasu rzucał spojrzenie na drzwi lub też na otwarte okno, jakgdyby spodziewał się, że lada chwila ujrzy ukochaną postać w progu lub przechodzącą pod oknem. Uważając, że okrucieństwem jest pozbawiać go tak długiego gorącego upragnionego widoku, zaproponowałam mu w końcu, żeby mi towarzyszył do ogrodu, gdzie mu pokażę ładny widok. W ogrodzie weszłam z nim na ścieżki, które można było widzieć z pokoju dębowego i zauważyłam, jakby przypadkowo:

— Ta strona gospody stoi przeważnie pustkami. W tej chwili jednak dwie cudzoziemki, pani i panna Letellier, zajmują tam pokój, z którego jest widok na rzekę.

— Czy to jest ich okno? — spytał widocznie uradowany, poczem pohamował się i dodał spokojniej:

— Bo ja znam te panie i interesuje mnie wszystko, co ich dotyczy.

(C. d. n.)

## Sprawa reformy wyborczej.

Według ostatnich wiadomości z Wiednia, formalne układy rządu ze stronnictwami w sprawie reformy wyborczej do parlamentu rozpoczną się zaraz po Nowym Roku, aczkolwiek już obecnie stronnictwa wypowiadały swe życzenia wobec gabinetu i ten obiecuje wszystkim możliwe uwzględnienie wszystkich interesów. Życzenia dotyczyły ilości mandatów i ukształtowania okręgów wyborczych.

Żaden kraj i żadna narodowość nie chcą się zgodzić na uszczuplenie ilości swych przedstawicieli, natomiast wiele z nich pragnie ich powiększenia a to opierając się już to na sile liczebnej (Galicya), już to na znacznej sumie opłacanych podatków i małej ilości analfabetów (jak Austria Dolna, licząca 4 proc. i Czechy 3 proc. niepiśmiennych). Aczkolwiek pogodzić tak sprzeczne żądania jest prawie niepodobieństwem, rząd bar. Gautscha jest najlepszej myśli i ma nadzieję w ciągu stycznia wygotować projekt, który znajdzie większość w Izbie.

Ważną kwestyę stanowić będzie sprawa oddzielenia okręgów miejskich i wiejskich. Pod tym względem rząd zamierza uwzględnić życzenia każdego kraju i w każdym innego trzymać się systemu. Na Morawach Niemcy pragną podobno zastosowania katastru narodowego. Natomiast głosowanie pluralne i proporcjonalne mało mają szans przyjęcia.

Stronnictwa niemieckie przygotowują się bardzo poważnie do reformy i potworzyły już specjalne komitety dla każdego kraju, mające na celu obmyślenie najkorzystniejszego ukształtowania reformy. Dla Czech i Moraw posłowie chcą opracować taki podział okręgów, któryby zapewniał Niemcom co najmniej równą obecność posłów. Sprawa nie została jeszcze opracowana dotąd, popierwsze dlatego, że rząd, jak się okazało, nie ma cyfrowych danych, jakich w tym celu żądali od niego posłowie niemieccy, po drugie zaś dlatego, że sami oni nie mogą się jeszcze zdecydować, czy wydzielić miasta w osobne okręgi, czy też oświadczyć się za okręgami mieszanymi z miast i wsi.

Posłowie niemieccy po opracowaniu projektów dla krajów poszczególnych będą działali solidarnie i odrzucają projekt rządowy, któryby nie uwzględnił w należytej mierze poziomu ekonomicznego i umysłowego Niemców w państwie austriackim. Najzażartsi zwolennicy głosowania powszechnego będą tu działali solidarnie z innymi przedstawicielami niemieckimi.

Niedzielnym numer „Zeit“ zawiera ciekawy wywiad u różnych posłów co do ich zapatrywań na ukształtowanie stronnictw w parlamencie, opartym na głosowaniu powszechnym. Dr. Derschatta, przewodniczący niemieckiego stronnictwa ludowego, przewiduje połączenie się stronnictw niemiecko-ludowego, niemiecko-postępowego i wolnych wszech Niemców w jedno stronnictwo i ma nadzieję, że nowa ta grupa będzie miała około 70 mandatów. Reforma wyborcza, zdaniem jego, okaże się bardzo korzystną dla stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, do którego przyłączy się też prawdopodobnie centrum katolickie. W nowej Izbie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne będzie liczyło około 80 mandatów. Natomiast nie sądzi, żeby socjaliści demokracji dużo na reformie zyskali.

Podobne zapatrywania wyrazili posłowie Prade (ze stronnictwa ludowego), który sądzi, że każdy podział okręgów, z jakim rząd wystąpi, wzbudzi powszechne niezadowolenie, prof. Bendel (z niem. stron. postępowego), Schreiber i Axmann (ze stron. chrześcijańsko-społecznego), który oświadczył, że jego stronnictwo — jak sądzi — okaże się najsilniejszym stronnictwem w Izbie, aczkolwiek przewiduje, że trzeba będzie prowadzić energiczną walkę z socjalistami.

P. Peschka (z niemieckiego stronnictwa chłopskiego) sądzi, że w nowej Izbie interesy agrarne będą zupełnie dobrze reprezentowane, choć może na razie socjaliści osiągną pewne rezultaty. Wprawdzie niejedyn wielki właściciel utraci mandat, za to każdy, który przejdzie, będzie istotnie przedstawicielem interesów agrarnych.

Skromne nadzieje wypowiedział dr. Ellenbogen (socjalista): w razie nawpół sprawiedliwego podziału okręgów socjaliści liczyć będą w nowej Izbie około 30 przedstawicieli.

Dr. Stransky (klub czeski) nie spodziewa się niczego dobrego od wprowadzenia głosowania powszechnego do parlamentu, jeżeli jednocześnie nie będzie poddana rewizji kompetencja Rady państwa i jeżeli wszystkie zagadnienia narodowe i kulturalne nie będą przekazane krajom. Stosunku swego do głosowania powszechnego nie czyni zależnym od względów na pożyteczność reformy dla parlamentu. Nie będzie on ani lepszy, ani gorszy. System reprezentacyjny, oparty na przywilejach, jest również nie konstytucyjny, jak i rządy biurokracji. Naród czeski z krajów sudeckich winien mieć 100 przedstawicieli, Niemcy zaś 68.

P. Zazworka (agrarysta czeski) oświadczył, że będzie się domagał koniecznie oddzielenia wsi od miast. P. Choc (czeski socjalista narodowy) ma jak najlepsze nadzieje co do przyszłości swego stronnictwa.

Dr. Sustersic (ze związku słowiańskiego) jest żarliwym zwolennikiem głosowania powszechnego, oczekuje on „odrodzenia i wzmocnienia austriackiego patriotyzmu dynastycznego, gospodarczego i społecznego wzmocnienia ludu i rozsądnego rozwiązania kwestyi narodowościowej“.

Hr. Sternberg (dziki) przewiduje wzrost radykalizmu w parlamencie i to zarówno wyznaniowego, jak narodowego i społecznego. Koszty zapłaci liberalne

mieszczaństwo wszelkich narodowości. Socjaliści liczyć będą 40—50 mandatów, ale przy pomocy obstrukcji i opierając się na ulicę, będą oni za życia Franciszka Józefa osiągać wszystko, do czego dążą.

„Zeit“ podaje głosy dwu tylko Polaków: dra Greka i p. Kubika. Dr. Grek zamknął się tym razem dyskretnie w kilku ogólnikach i zapewnił, że „my (Koło polskie czy też dr. Grek z przyjaciółmi?) stoimy na stanowisku, że Polakom jak i Niemcom zachowany być winien stan posiadania“.

Natomiast p. Kubik był mniej skromnym. W swoim czy też stronnictwa ludowego imieniu oświadczył, iż sprawiedliwa ordynacja wyborcza dać musi Galicyi 94 (!) przedstawicieli zamiast obecnych 78. Z tego powinno przypaść około 40 mandatów stronnictwu, do którego p. Kubik należy.

## Z Rosji i Zaboru.

### Rewolucja w Moskwie i okolicy.

Moskwa. (Pet. Ag.) Wczoraj o godz. 11 przedpołudniem ze stacyi Pierowo kolei Moskwa-Kazań przybył specjalny pociąg z oddziałem milicyi rewolucyjnej, złożonym z 200 osób. Zajęli oni halę lokomotyw, gdzie przybyło też 2000 strajkujących robotników. Tłum zajął skład żywności, znajdujący się w pobliżu. Przyszło do starcia z wojskiem, ustawionem koło dworca. O godz. 1 podpalono skład żywności. Tłum, który był zebrany przed dworcem Mikołajewskim, ostrzeliwało wojsko. Tłum zebrany przed dworcem kolei Jarosławskiej ostrzeliwany był przez oddział grenadierów z dachu dworca. Stacje: Linbersi i Pierowo, z których powiewają czerwone sztandary, znajdują się w rękach rewolucjonistów.

Petersburg. (TBK.) Znaczna część osób z towarzystwa (?) występuje z protestem przeciw postępowaniu rewolucjonistów. Pewne dość liczne stowarzyszenie, oparte na zasadach manifestu z d. 30 października, wydało odezwę do robotników, w której wzywa ich, aby się nie dawali podejść przez rewolucjonistów, strajk bowiem nie ma powodzenia a Duma państwa z pewnością spełni ich słuszne żądania.

Osoby, przybyłe z Moskwy, opowiadają, że rewolucyjna milicya składa się tam ze studentów z Moskwy, Charkowa i Odessy, a to przeważnie z t. zw. „wiecznych“ studentów, którzy już dawno nie należą do uniwersytetu. Prócz tego należą do milicyi robotnicy fabryk mechanicznych, robotnicy bez zajęcia i robotnicy fabryk okolicznych.

### Położenie w Petersburgu.

Petersburg. (TBK.) Strajk kończy się. Popołudniu zecerzy wrócili do pracy. Do Warszawy odchodzą pociągi pod osłoną wojska. W dzielnicy robotniczej w kilku miejscach próbowano zakłócić spokój. Na kilku liniach kolei portowej wstrzymano ruch. W jednym miejscu wojsko białą bronią rozprężyło tłum. W dzielnicy wyborczej wojsko strzelało do tłumu, który usiłował zatrzymać wóz kolei elektrycznej.

### Położenie w państwie.

Petersburg. (Tel. wł.) Wszystkie drukarnie dzienników z wyjątkiem „Nowoje Wremia“ strajkują; wojsko umyślnie unika starcia z ludem; rada ministrów uchwiliła użyć najostrożniejszych środków przeciwko strajkowi powszechnemu. Generałowie Dubassow w Moskwie i Skatlon w Warszawie otrzymali nader rozległe pełnomocnictwa.

Królewiec. (TBK.) Przez Ejdkuny nadeszła tu wiadomość, że dn. 23 b. m. w Libawie panował spokój, jednakowoż położenie jest nader poważne. Skutkiem wznowionego strajku pocztowego, telegraficznego i kolejowego miasto jest zupełnie odcięte, a w okolicy panuje zupełna anarchia. Cała równina koło Libawy objęta jest powstaniem. Spodziewają się tu, że w samej Libawie nie przyjdzie do zaburzeń.

### Sytuacja parlamentarna.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ donoszą: Rada państwa zbierze się w ostatnim tygodniu stycznia celem ostatecznego załatwienia traktatu handlowego z Włochami, a może i z Rosją i państwami bałkańskimi, potem przyjdą na porządek dzienny przedłożenie o rekrutach, w połowie zaś lutego reforma wyborcza i upaństwowienie kolei północnej. Zaraz po Nowym Roku zwołany zostanie na parę dni sejm morawski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wielu posłów polskich zażądało od prezesa wiedeńskiego Koła polskiego a zarazem i sejmowego, hr. Dzieduszyckiego, zwołania jeszcze przed poświęconą sesją Izby posłów, sejmowego Koła polskiego celem omówienia projektu rządowego o powszechnym prawie głosowania. Ponieważ parlament zbierze się prawdopodobnie między 20 a 25 stycznia, przypuszczają, iż prezes Dzieduszycki zwoła do Lwowa sejmowe Koło polskie na d. 17 stycznia.

### Watykan wobec Francji.

Paryż. (TBK.) Dzienniki katolickie ogłaszają ustępy z Księgi Białej Watykanu, która niebawem się ukaże. Zawiera ona 300 stronic, a poprzedzona jest wstępem. Księga zajmuje się stosunkiem Watykanu do Francji, przyczem ogłasza wiele dokumentów, między innymi list papieża Piusa X do prezydenta Loubeta, w którym papież zwraca uwagę, że dążenie do rozdziału kościoła od

państwa nie zmierza jedynie do tego rozdziału, lecz także do wykorzenia chrześcijaństwa z Francji. Księga w sposób stanowczy zbija zarzut, jakoby stolica apostołska zwalczała Francję. W końcu oświadcza Watykan, że jakkolwiek na podstawie międzynarodowych układów Francja ma powierzona sobie opiekę nad katolikami na Wschodzie, to jednak decyzya w sprawach tej opieki powinna należeć do Watykanu.

Paryż. (TBK.) Słychać, że pięciu kardynałów francuskich zbierze się we czwartek w Paryżu, celem narad nad sytuacją, stworzoną przez ustawę o rozdziale kościoła od państwa. Sprawą tą ma się także wkrótce zająć zwołane do Paryża pełne zgromadzenie francuskiego episkopatu.

### Odnaczenie ambasadora.

Paryż. (TBK.) Prezydent Loubet nadał ambasadorowi rosyjskiemu Nelidowowi, który obchodzi 50-letni jubileusz służby dyplomatycznej, wielką wstęgę legii honorowej. Odnaczenie to osobiście wręczył ambasadorowi prezydent gabinetu Rouvier.

### Tajemnicza wyprawa.

Brest. (TBK.) Krążownik „Cassini“ odplynął na pełne morze. Komendant otrzymał rozkaz zapieczętowany, który ma otworzyć w oddaleniu 20 mil od wybrzeża. Pierwszą stacją, do której krążownik zawinie, jest Kopenhaga.

### Poselstwo rosyjskie w Korei.

Londyn. (TBK.) Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio: Do Seulu przybył rosyjski urzędnik, który ma ponownie zaprowadzić w Seulu poselstwo rosyjskie.

### Wypadki w Szangaju.

Szangaj. (B. Reutera.) Trybunał mieszany w sobotę znowu został otwarty. Asesorzy niemieccy przewodniczyli. Rozprawa odbyła się bez wypadku. Onegdaj panował tu spokój, ale krążyły pogłoski, że zanosi się na ponowne zaburzenia. Poczyniono zarządzenia zapobiegawcze. Pogłoska, że Japończycy winni są wybuchu zamieszek, nie znajduje tu wiary.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz wrócił wczoraj wieczorem z Wallsee i udał się do Schönbrunnu. — Książęta Leopold i Konrad bawarscy przejechali przez Wiedeń do Budapesztu.

Wiedeń. (TBK.) Znany autor emeryt. radca ministeryalny Boertz umarł.

Wiedeń. (TBK.) Minister spraw zagranicznych Gołuchowski wyjechał do Lwowa.

Paryż. (TBK.) Przed przysięgłymi rozpoczął się proces przeciw 28 oskarżonym o agitację przeciw wojsku.

## NA MARGINESIE.

### ILE JEST SAKRAMENTÓW?

Przeszedłem zaiste cierniową drogę, nim doczekałem się tej chwili, że mogłem z westchnieniem szepnąć mojemu maleństwu do różowego uszka:

— Za trzy tygodnie nasz ślub!

Bo jeżeli nie wiecie, wy, coście dotąd do różowych uszek nie szepnęli podobnie czarodziejskich słów, ani też wy, maleństwa, coście dotąd nie nadstawiały swych zaciekawionych różowych uszek, do pochwylenia podobnych szepnięć, że przedślubna droga cierniami zasłana, to ja wam szepnę na ucho:

— Oj! i jakimi!...

Nim się zebrało wszystkie „papiery“, wszystkie zezwolenia, wszystkie stemple, wszystkie pieczętki, nim się wytargowało u meblarzy całe niezbędne domowe urządzenie i ściągnięto to wszystko do dwu pokojów i jednej kuchni, było z tem tyle zachodu, tyle kłopotów, że aż wytrwała w piersi „miłość“ wzdychała ciężko i groziła znużonemu ciału:

— Jeszcze jeden stempel, a czmychnę za dziesiątą górę.

Gdy już wszystko było gotowe, idziemy do księdza.

Pocziwy staruszek, znany ze swej wyrozumiałości, nastraja oblicze poważnym marszem i mówi:

— Pięknie to, moi państwo, ale trzeba by tak... troszkę z katechizmu...

— Masz sobie!... — myślę — o tem zupełnie zapomniałem. Wiedziało się trochę dawniej, w szkołach, ale ta biedna, ulomna ludzka głowa nawet dla świętości nie ma poszanowania.

— Czy oblubieniec wie, ile jest sakramentów?

Na szczęście oblubieniec przypomina sobie i woła z tryumfem:

— Siedm! dobrodzieju. Jak mi Bóg miły: siedm!...

A co?!

Staruszek trzęsie głową:

— Nie prawda, bo pięć.

— E?!...

— Albowiem małżeństwo i pokuta znoszą się, więc zostaje pięć — dodaje figlarnie.

— Bodajęś żył sto lat, kochany kanoniku — myślę i patrzę na moje maleństwo pytająco: „czy to prawda?..."

A maleństwo śmieje się tylko rozkosznie — i nie mówi nic.

R. M. BORUTA.

# Wiadomości bieżące.

**Spostrzeżenia meteorologiczne** (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 26 grudnia br.:

Godzina	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	733.5	-3.0	WSW <sub>5</sub>	0.0	-0.2	-3.2
2 popoł.	732.1	-0.6	WSW <sub>7</sub>			
9 wiecz.	732.6	-1.4	WNW <sub>6</sub>			

Uwaga: Zmienne zachmurzenie, popołudniu kilkakrotnie nieznaczny śnieg.

— **Mianowanie.** Ministerstwo handlu zamianowało adjunkta budownictwa Józefa Falika w Tarnopolu komisarzem budownictwa w okręgu gal. dyrekcji poczt i telegrafów.

— **Stypendyum dla terminatorów rzemieślniczych.** Magistrat miasta Lwowa ogłosił konkurs na jedno stypendyum w kwocie 300 koron rocznie z fundacji imienia Seweryna Fiutowskiego dla uczących się rzemiosła lub rękodzieła. Podania należy udokumentowane mają być wniesione do magistratu najpóźniej do 5 lutego 1906 r.

— **Seminaryum polskie w Cieszynie.** Przed kilku dniami donosiliśmy w formie pogłoski, że załatwienie tej sprawy ma być w ten sposób załatwione, iż samodzielne seminaryum polskie będzie utworzone w Sibicy, gminie wiejskiej, położonej tuż pod Cieszynem. „Gazeta Narodowa” podaje telegram od swego korespondenta wiedeńskiego, który potwierdza tę wieść. Czytamy tam mianowicie:

„Bar. Gautsch postanowił wobec danego Niemcom przyrzeczenia zabrania paralelek seminaryum polskiego z Cieszyna w ten sposób zadość uczynić życzeniu Kola polskiego, że utworzy osobne seminaryum polskie nauczycielskie w jednej z gmin, opodal (?) Cieszyna leżących. Odległość owej gminy od centrum Cieszyna jest tak daleką, jak n. p. placu Maryackiego we Lwowie od rampy kolejowej na ul. Żółkiewskiej. Dla interesów naszych narodowych na Śląsku jest to ostatecznie dość pomyślne załatwienie, choć formą swoją przypomina najlepsze austriackie czasy biurokratyczne: i Niemcom zadość uczyniono i Polakom nie ubliżono”.

I naszym zdaniem, byłoby to załatwienie według przyszłowi: „I wilk syty, i koza cała”. Sibica jest gminą, sąsiadującą bezpośrednio z Cieszynem, i prawdopodobnie przy dalszym rozwoju miasta będzie prędzej czy później do niego przyłączona. Cieszyn nie jest tak rozległym miastem, ażeby umieszczenie seminaryum w Sibicy narażało jego byt i znaczenie. Z tem od biedy można się jeszcze pogodzić.

— **O klinię pedyatryczną.** Rząd kpi sobie z kraju i jego potrzeb. Znamiennym przykładem jest sprawa kliniki pedyatrycznej. Kiedy przed dwoma laty komitet szpitalika zgodził się na prowizoryczne pomieszczenie kliniki w szpitaliku, względnie na wprowadzenie służby do szpitala, podnoszone wówczas liczne zarzuty, wyrażając obawę, że będzie to dla rządu tylko ułatwieniem, aby nie potrzebował spełnić swego obowiązku urządzenia tej kliniki. Okazało się, że przewidywania były słuszne i ci, którzy wówczas sprzeciwiali się tej uchwale, dobrze znali rząd austriacki. Rząd obiecywał wówczas w przeciągu kilku miesięcy załatwić ostatecznie tę sprawę i — skończyło się na obietnicy. Dla Galicji rząd nigdy nie lubi dawać pieniędzy, tembardziej uważa za niepotrzebne dawać obecnie pieniądze na klinię, skoro już tę klinię ma, a że jest kiepska, to go mało co obchodzi. Już cztery razy dawał komitet rządowi ostateczny termin, grożąc, że nie pozwoli na wprowadzenie studentów na wykłady, wysyłano deputacje do Wiednia, rząd zapewniał o najlepszych chęciach, obiecywał złote góry a w rezultacie przeciąga rokowania pod najrozmaitszymi pozorami. Z końcem grudnia kończy się znowu czwarty, czy piąty już z rzędu „ostateczny termin”, wyznaczony przez komitet rządowi do zakończenia rokowań. Ten termin powinien już być ostatni. W ustępstwach dalej już iść szpitalik nie może, a kpinom trzeba raz kres położyć. Będzie to nawet w interesie wydziału, otrzyma bowiem pod tym przymusem nareszcie odpowiednie pomieszczenie dla kliniki.

— **Wiec nauczycieli religii mojżeszowej.** Przez dwa ostatnie dni obradował we Lwowie wiec nauczycieli religii mojżeszowej z całej Galicji. W pierwszym dniu zjazdu odbyło się w szkole wyznaniowej im. Bernsteina walne zgromadzenie Związku nauczycieli pod przewodnictwem zastępcy prezesa p. Bernfelda ze Stryja. W zgromadzeniu, prócz kilkudziesięciu nauczycieli z całej Galicji, wzięło udział przełożenie Zboru izraelskiego z dr. Bykiem na czele, który przemówił do zgromadzonych, zagrzewając ich do pracy na polu religijnego wychowywania młodzieży żydowskiej. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału, udzielono wydziałowi absolutorium. Następnie przyjęto wnioski prof. Balabana, dotyczące się zmiany statutu, poczem przystąpiono do wyboru zarządu i wydziału. Prezesem wybrany został dr. Jecheskiel Caro, pierwszym zastępcą prezesa p. Bernfeld (Stryj), drugim zastępcą dr. Bernard Hausner (nie Hauswald), sekretarzem Mojżesz Lamm, skarbnikiem Dawid Rubenzahl, redaktorem organu Związku „Haor“ prof. Majer Balaban. Do wydziału weszli: rabin krakowski dr. O. Thon, pp. Selzer i Weinberg (Kraków), dr. Marguiles, rabin (Drohobycz), A. Hoffman (Jasło), prof. Weissberg (Stanisławów), Singer (Sambor), Friedman (Brody) i Schächner (Chorostków). Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych, dr. Caro zamknął obrady.

Drugi dzień obrad, 26 b. m., zajęła sprawa planu naukowego religii mojżeszowej. Na wstępie rabin dr. Caro przedstawił szczegółowy plan nauki religii mojżeszowej, opracowany na podstawie ogólnego planu, aprobowanego przez Radę szkolną krajową w r. 1895, opracowanego również przez referenta. Obecnie dr. Caro, chcąc usunąć — jak twierdził — wszelkie nieporozumienia, opracował plan szczegółowy, obejmujący przedmiot naukowy na każdą klasę szkół ludowych i średnich z osobna i na każdy miesiąc w roku. Nad planem tym wywiązała się szeroka dyskusja, w której brali udział prawie wszyscy uczestnicy wiecu.

Podczas dyskusji odczytano list dr. Sternbacha, prof. uniw. Jagiel. i członka Rady szkolnej krajowej dla spraw żydowskich, w którym dr. St. usprawiedliwiając się, że nie może z powodu ważnych przeszkód wziąć udziału w obradach, złożył obradującym życzenia pomyślnego wyniku obrad. List ten przyjęto oklaskami, poczem uchwalono wysłać do dr. Sternbacha telegram z podziękowaniem.

W rezultacie przyjęto plan, przedstawiony przez dr. Caro.

— **Z teatru** piszą nam: Dziś we środę na przedstawienie popołudniowe wznowioną będzie świetna komedia z rosyjskiego „Łapownicy” — wieczorem o 7:30 znakomita sztuka D'Annunzia „Gioconda”.

Z powodu wyjazdu pny Luce do Warszawy — jutro we czwartek daną będzie po raz ostatni w bieżącym sezonie przesłuchana opera Offenbacha „Opowieści Hoffmana”, w której sympatyczna artystka pna Wera Luce pożegna się z naszą publicznością w swej niezrównanej lalce.

— **Grupy zawodowe w Galicji wschodniej.** Wobec entuzjazmu p. Stapińskiego, „Kuryera Lwowskiego” i „Reformy” dla idei bezwzględnie równego prawa głosowania, a tem samem dla zupełnego zmajoryzowania Polaków w Galicji wschodniej, podajemy cyfrowy obraz udziału obu narodowości w ugrupowaniu ekonomicznem w Galicji wschodniej (a zarazem środkowej). Otóż Rusini stanowią w tej części kraju tylko w jedynej grupie rolniczej absolutną większość (77.2 proc.) ludności, we wszystkich zaś innych grupach pozostają w stanowczej mniejszości. W zawodach przemysłowych Galicji wschodniej mają Rusini zaledwie 8 proc., Polacy zaś 71 proc. całej zawodowo czynnej ludności, w handlu i komunikacyach Rusini 8 proc., Polacy zaś 75 proc., w przemyśle i rękodzielnictwie Rusini 17 proc. Polacy 70 proc., w urzędach publicznych Rusini 20 proc., Polacy zaś 69 proc. całej zawodowo czynnej ludności, nawet w armii czynnej w Galicji wschodniej mieli Rusini tylko 36 proc. swojej narodowości. Ze stanowiska statystyki ludności czynnej w całej Galicji, powyższy stosunek procentowy Rusinów przedstawia się oczywiście nierównie gorzej, gdyż w zachodniej Galicji przypadają na zawody umysłowe tylko 0.4 proc., na handel i komunikacje 0.5 proc., na przemysł i rękodzielnictwo tylko 0.4 proc. Rusinów. To wszystko jednak nie przeszkadza p. Stapińskiemu agitować wśród Rusinów przeciw żywotnym interesom narodowości polskiej i dowodzić na wiecach ruskich, że „równe” prawo wyborcze, wykluczające Polaków od reprezentacji w Galicji wschodniej, jest sprawiedliwym!

— **Nowe towarzystwo.** W dniu 17 b. m. ukonstytuowało się w sali ratuszowej we Lwowie na wzór istniejących wszędzie za granicą a nawet od szeregu lat i w Czerniowcach tego rodzaju Towarzystw tak zwanych (Fremdenverkehr), mających na celu podniesienie frekwencji obcych w danej miejscowości. Pierwsze zgromadzenie, reprezentowane przez prezydium miasta Lwowa, dyrekcję kolei państwowych i sfery interesujące się tą sprawą, przyjęło statut zatwierdzony przez namiestnictwo i wybrało wydział złożony z 12 osób a mianowicie: przewodniczącym p. dr. Lisiewicza Aleksandra, zastępcą inżyniera Waleryana Dzieślewskiego, skarbnikiem p. Lewickiego Aleksandra, kupca, sekretarzem p. Sokołowskiego Stanisława, właściciela biura podróży oraz członków: panów Rutowskiego, Śladowskiego, L. Pollaka, Romana Dzieślewskiego, Dorożewskiego, J. Innatowicza, Skowrona i p. dra Liliena.

— **W sprawie tajemniczej śmierci porucznika Grubla,** zabitego przez handlarza starzyzną Ungara, krążą po mieście pogłoski, które z obowiązku dziennikarskiego powtarzamy. Grubel jakoby miał stosunek z pewną żydówką złego prowadzenia, a stosunek ten przybrał formy tak kompromitujące, że z powodu niego pociągany był do odpowiedzialności przed swoją władzę wojskową i właśnie w dniu katastrofy otrzymał ponowne wezwanie. W tę całą sprawę ma być wmieszany Ungar, który zostawał w pewnym pokrewieństwie z ową żydówką. Jaka scena między Grublem a Ungarem poprzedziła katastrofę, nie wiadomo.

— **Lwowscy chuligani.** Kilku łotrów, rekrutujących się z najgorszych szumowin społecznych, zamieszkujących nory i lupanary w ul. Lwiej i przyległych zaułkach, urządziło sobie wczoraj po 8 wieczorem polowanie na przechodzących żołnierzy. Każdego z przechodni napadano i bito, naoczni świadkowie tych napadów widzieli, jak trzech łotrów napadło na żołnierza od trenu, którzy zdarli mu z nienacka czapkę i wyrwali szablę z pochwy. W chwilę później rzucono się na szeregowca 1 pułku ułanów, Jana Burego, dwu łotrów zadało mu ranę ciętą w głowę, trzeci zaś strzelił doń z rewolweru dwukrotnie i przestrzelił mu lewą udo.

Świadkowie tej sceny, szeregowiec Józef Schapira i urzędnik p. Józef Natkes zabrali poranionego żołnierza i odwieźli do pogotowia Tow. ratunkowego, gdzie go zaopatrzone.

Obaj świadkowie podają, iż napadnięty żołnierz szedł spokojnie ulicą, naprzeciw niego szli łotry w towarzystwie swych „dam”, gdy minęli żołnierza, rzucili

się nań z nienacka z tyłu i poranili, jeden zaś strzelił doń, poczem całe pijane towarzystwo, krzycząc i śpiewając, oddaliło się szybkim krokiem. Zawiadomiona o tych wybrykach policja wysłała natychmiast patrol, który oczywiście nie zastał w ulicy żadnego z łotrów. Śledztwo celem wykrycia sprawców rozpoczęło.

Już od dawna mieszkańcy tej dzielnicy miasta starają się wszelkimi sposobami o usunięcie tych nor rozputy, wszystko jednak daremnie, a policja nie nadzoruje nawet tych przybytków zbrodni i rozpusty.

Okolo 10 wieczorem wybuchła bijatyka między żołnierzami i „chuliganami” lwowskimi, poraniono kilka osób, które opatrzyła stacya ratunkowa.

Pogotowie Tow. ratunkowego opatrzyło wczoraj i odesłało do szpitala murarza Józefa Horodeckiego, który zgłosił się z prośbą o zaopatrzenie kilku ran na plecach, zadanych mu ubiegłej nocy w ul. Żółkiewskiej, przez kilku nieznaną mu ludzi, uzbrojonych w noże. Ludzie ci mieli napaść na Horodeckiego bez powodu, a że nie dopuścili się na nim rabunku, należy przypuścić, iż padł ofiarą omyłki nocnej, czekano prawdopodobnie na kogo innego.

— **Burda szynkowniana.** Na rogu ul. Pańskiej i Kochanowskiego o g. 1:30 w nocy kilku żołnierzy i akademików ruskich w narażnym szynku wywołało awanturę, przyczem przyszło do bójk; żołnierze poranili bagnetami „cywilów” i sami zostali poranieni. Świadkowie twierdzą, że obecny był tam agent policyjny Terlecki, który z tymi gośćmi pił. W całej tej sprawie zachowywał się zupełnie obojętnie i nawet nie udał się na inspekcję policji. Dwóch żołnierzy policyjnych aresztowało kilka osób; jedni poszli piechotą, drudzy pojechali dorożką, w której wybito wszystkie szyby. Ze strony policji donoszą nam, że awantura ta nie miała wcale tak znacznych rozmiarów i że odbyła się już po zamknięciu szynku.

— **Nożownicy biorą się do rewolwerów.** Uliczki, przytykające do stoków Wysokiego Zamku, są w nocy widownią ustawicznych awantur, które zwłaszcza w niedziele i święta przybierają nieraz formy formalnych bitew, staczanych przez „cywilów” z żołnierzami. Ubiegłej nocy w jednym z lupanarów przy ul. Sieniawskiej powstała taka awantura, podczas której jeden z biorących w niej udział Józef Kallinger wy dobył rewolwer i strzelił dwukrotnie, raniąc w nogę Jana Bukacza, żołnierza 1 pułku ułanów. Zranionego zaopatrzyło pogotowie stacyi ratunkowej, za Killingerem zaś, który zbiegł, rozpoczęto natychmiast poszukiwania. Jest to notoryczny złodziej, karany przed niespełna dwoma laty za przebiecie nożem dwu ludzi.

— **† Walenty Kübler,** właściciel drukarni i obywatel miasta Lwowa, zmarł d. 25 bm., przeżywszy lat 60. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się d. 27 grudnia br., z domu żałoby przy ul. Fredry l. 2.

□ **Złoczów.** Wieczorek Mickiewiczowski. — Wypadek czy zbrodnia? — Wybryki żołnierskie. Tutejsza młodzież gimnazjalna urządziła 16 b. m. wieczorek ku czci Adama Mickiewicza. Na program złożyło się zagajenie ucznia, produkcje chóru mieszanego i orkiestry gimnazjalnej, dalej piękna deklamacja „Farysa” i gra na skrzypcach i cytrze. Część drugą wieczorku wypełniło odegranie udratyzowanej „Grażyny”. Słusznie nazwano nieudolną sceniczną przeróbkę p. B., parodyą arcydzieła wielkiego mistrza i dziwić się należy, że Rada szkolna poleciała ją młodzieży. Gra uczniów wypadła względnie dobrze. Na zakończenie wygłosił prof. Lewek kilka słów do młodzieży.

Opinia tutejsza zaniepokojona jest tajemniczym wypadkiem, który zdarzył się w nocy z 15 na 16 b. m. Oto rano znaleziono w niedokończonym jeszcze nowym budynku Sokola, tutejszego naczelnika p. P. w stanie nieprzytomnym i stwierdzono u niego nadwężenie stosa pacierzowego, rozbicie czaszki i liczne sińce na ciele. Nieszczęśliwy dotąd jest nieprzytomny, stąd przyczyna wypadku niewyjaśniona. Domyślą rozmaite a kursujące po mieście wieści zdają się mieć na celu sprawę tę zatuszować. Jak się dowiadujemy, zajęły się wypadkiem organy bezpieczeństwa, które zapewne wkrótce rzecz wyświetlą.

W niedzielę wieczorem zaalarmowała nasze miasto wielka awantura, którą wszczęli pijani żołnierze. Z dobytymi pałaszami ścigało kilkunastu ułanów uciekających przed nimi piechurów i licznie na ulicy zgromadzoną publiczność niedzielną. Na głównych ulicach powstał popłoch, zamykano w przerażeniu sklepy, uciekano do bram domów. Na szczęście nikogo nie poturbowano. Miasto nasze rzadko jest widownią tego rodzaju wybryków, surowe więc ukaranie winnych mogłoby nam nadal zapewnić spokój z tej strony.

□ **Czerniowce.** (Kor. wł.) Staraniem „Sokola” odbył się 10 bm. w sali „Domu Polskiego” uroczysty obchód rocznicy powstania listopadowego. Amatorowie wykonali z całą starannością i pietyzmem znany i popularny utwór Lasoty: „Kościuszkę pod Raclawicami”. Utwór ten dany był po raz pierwszy w Czerniowcach, a spragniona jakichś podnioslejszych chwil tutejsza polonia przyjęła go z entuzjazmem i nieklamany zachwytem. „Sokół” zaskarbił sobie wdzięczność wszystkich za tak staranne wystawienie „Kościuszki”. W styczniu powtórzone będzie „Kościuszkę” jeszcze ze dwa razy. (Możeby czerniowiecka polonia jeden wieczór poświęciła dla jak najszerszych sfer polskich. To obowiązek narodowy! Red.).

Uroczystość Mickiewiczowska w Bursie polskiej. — W nowym gmachu Bursy polskiej obchodzili wychowankowie 19 b. m. po raz pierwszy wieczór ku czci Adama. Program, składający się wyłącznie

z wyjątków dzieł Mickiewicza wykonali wychowankowie bursy nadspodziewanie pięknie, a szczególnie podobało się wstępne przemówienie, oraz chór, który odśpiewał wieniec pieśni polskich. Uroczystość miała przebieg uroczysty, a publiczność i wychowankowie bursy ormiańskiej oklaskiwali gorąco te młodociane produkcje, które dały Boże, aby pod własnym dachem były jak najczęstsze. (Wszak to tylko od kierowników bursy zależy. — Red.).

Walne zgromadzenia bukowińskiego Koła polskiego i Bursy polskiej odbyły się w pierwszej połowie grudnia br. Prezesem Koła wybrano ponownie p. Feliksa Passakasa, zaś wiceprezesem Z. Dworskiego. Prezesem Bursy polskiej został p. K. Witkowski.

Lwowski teatr ludowy da w Czerniowcach z początkiem stycznia szereg przedstawień w „Domu Polskim“.

□ **Brzeżany.** Zamiast powinszowań noworocznych. Komitet utworzony z wiosną b. r. z członków wydziałów 4 polskich Towarzystw w Brzeżanach postanowił przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia i Nowego Roku, przypomnieć społeczeństwu polskiemu o głodnej braci w Królestwie Polskiem. Nie wiemy, co nowy rok przyniesie, ale gotowi i ofiarni winniśmy być wszyscy. W tym celu komitet brzeżański wystosował listy, na które mają się zbierać datki dla głodnych w Królestwie Polskiem, zamiast życzeń noworocznych. Nadto młodzież akademicka i członkowie towarzystw w Brzeżanach, pójdą w czasie świąt koledować od domu do domu w tym samym celu.

¶ **Z działalności „Straży“.** Ubiegłego czwartku dnia 14 b. m. odbył się w Poznaniu zjazd starostów „Straży“ z Księstwa Poznańskiego. Na zjazd przybyło 32 starostów, na ogólną liczbę 40 (8 powiatów Ks. P. z ogółu 48 — nie posiada dotychczas starosty). Zjazdowi przewodniczył p. Józef Kościelski. Ciekawych szczegółów dowiadujemy się ze sprawozdania prezesa „sekcji organizacyjnej“ p. Karola Rzepeckiego. Księstwo Poznańskie prawie całe już zorganizowane. Komisarzy jest 1200, starostów 42. W samym Księstwie odbyło się około 40 wieców w rozmaitych powiatach. Członków ma „Straż“ kilka tysięcy.

Prusy Królewskie posiadają 19 starostw na ogólną liczbę 23 powiatów.

Organizację Śląska postanowiono odłożyć do r. 1906. Na obczyźnie zorganizowano dotąd Berlin, który razem z Pomorzem tworzyć będzie osobny okręg.

W Westfalii ma „Straż“ 20 mężów zaufania, którzy stopniowo rozwijają organizację.

Poseł Bernard Chrzanowski dał krótki pogląd na działalność „sekcji kulturalnej“. Sekcja zbiera obecnie materiały statystyczne, dotyczące życia towarzystw polskich w zaborze pruskim, wydaje książeczki popularne, obmyśla środki obronne dla naszej kultury i kieruje działalność swą w najbardziej zagrożone okolice.

Ze sprawozdania skarbnika dowiadujemy się, że do kasy „Straży“ wpłynęło 5000 marek, rozchód wynosił 2500 m., pozostaje w kasie 2.500 marek. Wielu starostów pieniędzy jeszcze nie nadeszło, wobec cze-

go „Straż“ „de facto“ rozporządza daleko większą sumą. Resztę zjazdu wypełniły rozmaite życzenia lokalne.

¶ **Królowie polscy.** Czytamy w „Gońcu Wielkopolskim“: „Nationallib. Corr.“ zupełnie na seryo mydli czytelnikom oczy, że Polacy nietylko marzą o państwie polskiem, ale że już sobie upatryli króla — w osobie księcia Zdzisława Czartoryskiego z Sielca. Tymczasem ks. Zdzisław Czartoryski nie tylko ma być królem, ale już nim jest podobno, bo go ogłoszono królem polowania, gdyż najwięcej zastrzelił — nie Niemców, broń Boże — jeno zajęcy, które jowialnie kanclerz rzeszy przyrównał do Niemców, a Polaków do królików.

Wobec tego królów polskich jest już bardzo dużo, a królików polskich taka moc, iż przed nimi drży niemiecki Michel.

Innego jeszcze króla polskiego wynaleźli Niemcy — i to w osobie „druha Gładysza! A stało się to w Wanne w Westfalii! Dwóch policyantów rewidowało we Wanne lokal, w którym Towarzystwo „Sokol“ urządziło posiedzenia. Obejrżeli wszystkie kąty, ażeby się przekonać, czy właściciel lokalu nie jest czasem niebezpiecznym agitatorom dla państwa pruskiego. Naraz jeden z nich woła z rozpromienioną twarzą: „Mam go!“ „Kogo“ pyta jego współkolega. „Króla polskiego“. Oto na ścianie wisiała fotografia naczelnika związku „Sokolów“, Gładysza. Ten oto pan Gładysz awansował u policyanta pruskiego na króla polskiego. Naturalnie, że policyant fotografię pana Gładysza i dwa inne „niebezpieczne“ obrazy zabrał ze sobą i wkrótce właściciela lokalu wezwano na przesłuchanie na policję. Towarzystwo „Sokola“ we Wanne zażądało zaś od prezesa związku „Sokolów“, posła pana Chrzanowskiego, ażeby uzalił się na bezprawne zabranie fotografii i obrazów z lokalu.

○ **Pociecha dla cara.** Gaston Leroux, petersburski korespondent „Matina“, donosi temu pismu o szczególnej pociesze, jakiej doczekał się car w tych ciężkich czasach. Oto damy z baletu nadwornego wręczyły carowi następujący adres wiernopoddańczy: „Wasza cesarska mości! W tych ciężkich dniach, gdy serce się krwawi z powodu doświadczeń, spadających na ojczyznę, nie możemy powstrzymać gorącego pragnienia naszych serc, które nas zmusza do zapewnienia waszej cesarskiej mości o naszej niezachwianej wierności. Racz przyjąć to zapewnienie i zachować przekonanie, że w naszej skromnej roli spełnimy obowiązek, jako wierne służki waszej cesarskiej mości i ojczyzny, gotowe dla dobra ich poświęcić życie“.

**Zmarli.**

W Stanisławowie: Lipa Horowitz, przełożony gminy izraelskiej, lat 86. — Mojżesz Sekler, sekretarz sądowy, lat 59. — Piotr Bukowiecki, lakiernik. — Teodozya Dutkówna, lat 16.

**— DZIESIĘCIOLECIE —**  
**„Przeglądu Wszechpolskiego“**

**Artykuły i rozprawy**

z zakresu polityki i pokrewnych dziedzin  
Z. Balickiego, R. Dmowskiego, J. L. Popławskiego, W. Tokarza, G. Topora, Z. Wasilewskiego i innych

pod redakcją

**R. DMOWSKIEGO.**

**Cena 5 koron.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w redakcyi Przeglądu Wszechpolskiego w Krakowie.

W Administracyi „Słowa Polskiego“ jest do nabycia dzieło:

**Karol Seignobos**

**Dzieje polityczne**  
**— Europy współczesnej. —**

Rozwój stronnictw i form politycznych (1814—1900)  
Przełożył i uzupełnił Jan Stecki.

Cena 2 wielkich tomów kor. 10.40, dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“ kor. 7.50. 2450

**Przegląd Wszechpolski**

MIESIĘCZNIK

POŚWIECONY POLITYCE NARODOWEJ  
ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO  
EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

Prenumerata wynosi: rocznie 12 kor  
półrocznie 6 kor.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego:  
Materiały do programu polityki narodowej w Galicyi

I.

**W sprawie reformy gminy wiejskiej**

DWIE KONFERENCYE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawrońskiego, Głabińskiego, Panka, Pierozńskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).

— Cena kor. 1.20. —

**WYDAWNICTWA SŁOWA POLSKIEGO**

**Beniowski hr. M. A. DZIENNIK PODRÓŻY I ZDARZEN** na Syberii, w Azji i Afryce ze wstępem Ant. Potockiego, 4 tomy. Cena zniżona . . . K. 1.—  
**Blicher Clausen J. STRYJ FRANIO**, powieść z życia duńskiego . . . K. 1.20  
**Compain L. M. PRZEBÓJEM**, powieść przekład z francuskiego Br. Neufeldówny . . . K. —.60  
**Daudet Alfons. NOWELE Z CZASÓW OBLEŻENIA PARYZA**. Czyt. Polska . . . K. —.60  
**Dickens Charles. I. NOC WIGILIJNA. II. DZWONY** przekład z angielskiego . . . K. —.60  
**Doyle Conan. CZERWONYM SZLAKIEM**, powieść. Tłum. z ang. Br. Neufeldówna. Lwów 1903 . . . K. —.60  
**Gąsiorowski Wacław HURAGAN**, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 6.—, w ozd. opr. . . K. 7.80  
**Gąsiorowski Wacław. ROK 1809**, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 4.—, w ozd. opr. . . K. 4.60  
**Głabiński Stanisł. Dr. ZAMACH NA UNIwersytet POLSKI WE LWOWIE**, Lwów 1902 . . . K. 1.—  
**Głabiński Stanisł. Dr. LUDNOŚĆ POLSKA W GALICYI WSCHODNIEJ**. Referat wygłoszony na 1-m wieceu narodowym we Lwowie . . . K. 1.—  
**Glin Elimer. WIZYTY ELŻBIETY**. Powieść. Przekład z angielskiego B. Neufeldówny . . . K. —.60  
**Gorkij M. OPOWIADANIA**, wolny przekład z rosyjskiego. Treść: Włóczęga, Małżeństwo Orłowie, Zabubrina . . . K. —.60  
**Gruszecki Art. WIĘKSZOŚCIA**, pow. współcz. K. 2.—  
**Hauch C. TAJEMNICA PEWNEJ RODZINY POLSKIEJ**. Z oryg. duńsk. przeł. J. Klemensiewiczowa, Lwów, 1903 K. 1.20, w ozd. oprawie . . . K. 1.80  
**Heryng Zygmun. LOGIKA EKONOMII**. Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii. Cena K. 3.—, dla prenumeratorów . . . K. 2.—  
**Hobson Jan A. ROZWÓJ KAPITALIZMU WSPÓŁCZESNEGO**. Z oryg. angielskiego na język polski przeł. H. L. Cena K. 6.25, dla prenum. . . K. 4.—  
**Hufmanowa Klementyna z Tańskich** . . . WYBÓR

**DZIEŁ**, tomów 6, wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielewski, Cena zniżona . . . K. 3.—  
w ozd. opr. w 3 tomach . . . K. 4.80  
**Jeź T. T. (Zygmunt Miłkowski) HRYHOR SERDECZNY**, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu . . . K. 1.20  
**Jeź T. T. (Zygmunt Miłkowski) DO SPOŁOBYWATELI**. List otwarty . . . K. —.20  
**Jeź T. T. (Zygmunt Miłkowski) O BYT**, powieść historyczna na tle dziejów Albanii, 3 tomy, wydanie jubil. z portr. autora. Lwów, 1903 . . . K. 6.—  
**Jeź T. T. (Zygmunt Miłkowski) SYLWETY EMIGRACYJNE**. Wielka 8-ka . . . K. 6.—  
**Koskowski Bolesław. FINLANDYJA**. Według autorów fińskich i rosyjskich. Z mapą. Cena K. 2.60, dla prenumeratorów . . . K. 1.80  
**Krajewski Józef. TAJNE ZWIĄZKI W GALICYI (1833—1841)**, Lwów, 1903 . . . K. 1.20  
**Kraszewski J. I. (B. Bolesławita) DZIECIĘ STAREGO MIASTA**, obraz. na tle osł. powstania K. —.60  
**Kunczewicz Izidor. MOI ZNAJOMI**, Szkic z lwowskiego świata, Lwów, 1900 . . . K. —.60  
**Laskowski Kazimierz. Z RODU MARZYCIELI**, (kartki z życia), Lwów, 1900 . . . K. —.60  
**Lie Jonas. DZIADUNIO**. Przekład z duńskiego, Lwów, 1900 . . . K. —.60  
**Machar Jan. MAGDALENA**. Przełożył z czeskiego Adam M-ski. Z przedmową A. Langiego . . . K. 2.—  
Dla prenumeratorów . . . K. 1.—  
**Maszewski Stanisław. SYCYLIA W LATACH 1848 i 1849** . . . K. —.60  
**OPOWIEŚCI JAPOŃSKIE**. Spolszczył Jan G. K. —.60  
**Pilo M. PSYCHOLOGIA PIĘKNA I SZTUKI**. Przekł. A. Morzkowskiej K. 2.—, dla prenum. . . K. 1.20  
**Przygodny. WARSZAWA WSPÓŁCZESNA W 12 OBRAZKACH**. Lwów, 1903 . . . K. 1.50  
**Rod Edward. DAREMNY WYSIŁEK**, powieść, Lwów, 1903 . . . K. 1.20  
**Rojan K. MUSZKA**, powieść, Lwów . . . K. 3.—  
**Romanowska St. NAD MICHIGANEM**. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Oznaczona I. nagrodą . . . K. —.30

do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Admin. „Słowa Polskiego“, ul. Chorążczyzna 17—19 i w kantorze w Pasażu Mikolascha.

**Rosny J. H. DOKTÓR HARAMBUR**. Powieść. Przekład Bronisławy Neufeldówny . . . K. 1.20  
**Rossowski Stanisław. MOJA CÓRKA**. Lwów K. 2.50  
**Rossowski Stanisław. PSYCHE**, poezye, wydanie wytworne na papierze czerpanym, Lwów . . . K. 3.—  
**Roveta G. LULU**, powieść, przekład z włoskiego . . . K. —.60  
**Rozwadowski Jan, Dr. RUSKIE BEZROBOCIE** W R. 1902. Uwagi o jego terenie. . . K. 1.20  
**Sclawus Wiesław. UGODOWCY**, powieść. Wydanie III. Lwów, 1903, K. 3.—, w ozd. oprawie . . . K. 3.60  
**Seignobos K. DZIEJE POLITYCZNE EUROPY WSPÓŁCZESNEJ**. Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899. 2 t. K. 10.40, dla prenum. . . K. 7.50  
**Słowacki Juliusz. Makryna Mieczysławska**. Wydał i objaśnił dr. Henryk Biegeleisen. Z portretami przełożonej klasztoru i poety . . . K. 2.—  
**Soltan Abgar. PANNA SIEKIERCZANKA**. — Szkic Lwów . . . K. 2.—  
**Spencer Herbert. INSTYTUCYE ZAWODOWE**. Z oryg. angielsk. tłum. Jan Stecki . . . K. 2.60  
dla prenumeratorów . . . K. 1.50  
**Wasilewski Zygmunt. NOWY KONRAD**. Rozbiór „Wyzwolenia“ Stanisława Wyspiańskiego, Lwów, 1903 . . . K. 1.20  
**Wasilewski Zygmunt. ŚLADAMI MICKIEWICZA**, Lwów, stron 300 . . . K. 3.60  
**W SPRAWIE REFORMY GMINY WIEJSKIEJ**. Dwie konferencye, materiały do programu polityki narodowej w Galicyi . . . K. 1.20  
**Wazow Jan. KRÓLOWA KAZAŁARSKA**, współczesna powieść bułgarska w 2 częściach. Przełożył J. G. . . K. 1.80  
**Wells H. G. CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY**, przekład z angielskiego, Lwów . . . K. —.60  
**Wilkoński A. RAMOTY I RAMOTKI** . . . K. —.60  
**Witor Jan. ZARYSY PRAWA PIERWOTNEGO**. Cena K. 2.60, dla prenumeratorów . . . K. 1.50  
**Zmogas. BARCIKOWSCY**, powieść, . . . K. 5.—  
**Zora. DROGAMI ŻYCIA**, powieść, Lwów . . . K. 1.20